Rok II. Lwów, wtorek 3. listopada 1908. Nr. 540.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Ze stolicy Zygmunta nad Wisłą nadeszła onegdaj wieść hiobowa o zamknięciu wszystkich polskich szkół średnich przez prosty ukaz warszawskiego satrapy. Niebywałe to we współczesnych dziejach Europy zarządzenie, które zostało wrzekomo wywołane bojkotem szkoły rosyjskiej przez młodzież polską, byłoby może i usprawiedliwione, gdyby nie było jedynie tylko prowokacyą, która ma za zadanie, jak cały szereg poprzednich, jątrzenia polskiego społeczeństwa i wyprowadzenia go za jakąkolwiek cenę z równowagi. Trzeba przecież sobie uprzytomnić, że dla całej rzeszy skorumpowanego do szpiku kości moskiewskiego czynownictwa, zupełnie nie jest na rękę fakt, ażeby w Królestwie, a szczególniej już w Warszawie zapanowały normalne i spokojne stosunki. Wszakże ta cała chmara umundurowanych i uszlifowanych bandytów, która się nazywa rządem carskim w Królestwie, żyje tylko z fermentu, który sama tam podsyca i tym sposobem wykazuje w Petersburgu ciągłą konieczność utrzymania tam takiego stanu, jakby świeżo we wojnie zdobytej prowincyi.

Co się tyczy owego bojkotu szkoły rosyjskiej, na który się warszawski satrapa powołał, to jakkolwiek przeciwni jesteśmy terrorowi, z jakiejby bądź strony pochodził, nie możemy się zbytnio dziwić, że wezwanie do takiego bojkotu znalazło w części posłuch nad Wisłą.

Wobec dotychczasowej możności zakładania prywatnych szkół średnich w Warszawie, społeczeństwo polskie uważało i uważa szkołę państwową rosyjską jako złe konieczne, które się toleruje, ale którego się nie popiera.

Jako czynnik rusyfikacyjny, szkoła rosyjska przez tyle dziesiątek lat nie odpowiedziała zadaniu takiemu i tym nadziejom, jakie do niej rząd rosyjski przywiązywał; tembardziej straciła swoją aktualność rusyfikacyjną w erze tak zwanej konstytucyjnej, która umożliwiła zakładanie szkół polskich prywatnych. A jeżeli rządowi rosyjskiemu zależało koniecznie na istnieniu szkoły państwowej rosyjskiej, to wystarczała ona dla Rosyan, we Warszawie mieszkających i dla żydów, gdyby nie ograniczano ich frekwencyi.

Jeżeli więc wobec takiego stanu rzeczy pozamykano polskie szkoły ze zupełnie jawnem pogwałceniem tak zwanej „konstytucyi“, to powtarzamy raz jeszcze, że jest to niczem więcej, jak najzwyklejszą prowokacyą i tylko z tego stanowiska społeczeństwo nasze powinno się na tę sprawę zapatrywać.

Brutalny fakt masowych rewizyi i aresztowań wśród literatów i nauczycieli warszawskich, to jest już tylko zwyczajną dekoracyą, bez której nie może się obyć żadna czynność urzędowa w państwie, gdzie najwybitniejszym przedstawicielem władzy i prawa jest żandarm i nahajka kozacka.

Dziwna rzecz, a może i nie dziwna; może ona zupełnie zgodna z wewnętrzną polityką caratu, że ten akt o pomstę do nieba wołającego bezprawia, jak zamknięcie szkół w Królestwie, zeszedł się z rocznicą ogłoszenia rosyjskiej „konstytucyi“ i z równoczesnem prawie otwarciem Dumy. Miałożby to być znakiem, że rząd białego cara drwi sobie z konstytucyi, a Dumy nawet nie pyta w sprawach tak do-

Ziżibambula.



niosłego znaczenia, jak szkolnictwo w Królestwie. Zdaje się, że rząd rosyjski jest pewny, iż gdyby nawet któryś z posłów polskich w Dumie zainterpelował rząd w sprawie masowego zamknięcia szkół, to nie znajdą się w Dumie uczciwi Rosyanie, którzyby z tego tytułu stworzyli rządowi trudności. Zresztą pan Stołypin, jak dotąd, dowodnie okazał, że mu to jest zupełnie obojętne, jak się Duma zapatruje na rozmaite kwestye wogóle, a na polskie w szczególności.

W takich stosunkach zapytać się godzi: jaką na prawdę wartość ma polska reprezentacya w Dumie i co ona właściwie ma tam do roboty? Kto wie, czy nie byłby lepszy skutek, gdyby zamiast bojkotowania rosyjskiej szkoły, zbojkotować Dumę rosyjską, skoro ona żadnej a żadnej korzyści dla sprawy polskiej nie przynosi; a co więcej, w reprezentacyi polskiej w Dumie znajdują się członkowie stronnictwa, które swojem postępowaniem więcej szkody, niż pożytku sprawie narodowej dotąd przyniosło. Co więcej, wartoby się grubo namyśleć nad tem, czyby nie należało z modnego obecnie słowianofilskiego programu wyeliminować zupełnie Rosyan, przynajmniej na tak długo, dopóki ci panowie, udający liberałów zagranicą, nie staną się dla nas w Rosyi i w Królestwie prawdziwymi przyjaciółmi Polaków, jako równi z równymi.

Na stosunek sług do panów myśmy się chyba żadną miarą zgodzić nie powinni. Niech nam w Królestwie dadzą to, co nam się należy jako odwiecznym tutejszej ziemi dziedzicom, a potem dopiero możemy mówić o przyjaźni. Kto myśli inaczej, ten jest zdrajcą sprawy narodowej.

Szkolnictwo przed forum Sejmu.

Mowa posła Adama.

W dyskusyi nad V. rubryką budżetu krajowego *(Oświata i sztuka)* przemawiał najpierw p. Adam, który zaznaczył na wstępie, że w krytykowaniu szkoły należy widzieć chęć poprawy ogólnego stanu narodowego, bo

szkoła jest pracownią, w której rzeźbi się przyszłość narodu.

Mowca chce obecnie mówić

o szkole ludowej.

Głównym jej zadaniem jest **zwalczanie analfabetyzmu**, pod którym to względem jesteśmy narodem nieszczęśliwym i u obcych osławionym. Aby to naprawić, trzeba, żeby każda gmina miała szkołę i ażeby dzieci rzeczywiście do niej uczęszczały. Obecnie jeszcze w tych gminach, w których szkoły już są, z ogólnej liczby 1,100.000 dzieci w wieku szkolnym, zapisanych jest na naukę codzienną 920.000, a faktycznie uczęszcza tylko 872.000, ale i z tych pewna część nieregularnie. Przyczyną tego jest oczywiście ubóstwo, ale także niedścisłe stosowanie przymusu szkolnego, oraz nieodpowiednie przepisy co do tego punktu.

Przechodząc do kwestyi

nauczycieli ludowych,

zaznaczył mowca, że po zeszłorocznej poprawie ich bytu, której co prawda nie można uważać jeszcze za ostatnie słowo Sejmu pod tym względem, powinno ustąpić to pewne niezadowolenie, które się w ostatnim czasie dość silnie zaznaczyło. Zmiana w tym względzie po części już nastąpiła.

Następnie mowca zwracał uwagę na żywiołowy napływ

sił nauczycielskich żeńskich.

Dotychczasowa polityka Sejmu starała się temu przeciwdziałać, stworzono bowiem dotychczas zaledwie **3 państwowe seminarya żańskie** na 11 męskich. Pomimo tego, zaznaczył się ten żywiołowy napływ i dlatego Sejm powinien się z tym faktem liczyć, zważywszy, że rzeczowych powodów do niechęci wobec zwiększenia liczby nauczycielek nie ma, owszem, mowca może stwierdzić, że praca nauczycielek naogół w niczem nie ustępuje pracy nauczycieli.

Społeczeństwo wolę swą w tym względzie objawiło przez stworzenie szeregu **seminaryów żeńskich prywatnych**, które jednak nie wydają tak dobrych rezultatów, jak rządowe. Dlatego należy zerwać z dotychczasowem uprzedzeniem, nie utrudniać ukwalifikowanym nauczycielom wykonywanie tego zawodu, nie pomijać ich przy nadawaniu stałych posad, przy awansach i nie utrudniać im obejmowania kierownictwa w szkołach żeńskich, gdyż to wszystko wywołuje słuszne poczucie upośledzenia.

W komisyi szkolnej i budżetowej stwierdzono jednomyślnie, że

wydatność nauki w szkole ludowej

nie jest jeszcze należycie wielka. Po części pochodzi to stąd, że nawet ludowa szkoła nie jest jeszcze zupełnie w ręku kraju i społeczeństwa. Ale jest też szereg przyczyn, których usunięcie już dziś leży w naszych rękach. Pomijając kwestyę wychowania nauczycieli, należy podnieść braki co do systemu nauczania, planu nauk, podręczników, czytanek. Między innemi w komisyi podniesiono także szkodliwość **nauki języka niemieckiego**, oprócz 2 krajowych, do której zmuszone są dzieci już w wieku lat 8.

Dalej podnoszono, że **dwutypowość** szkół i seminaryów dzieli społeczeństwo, zamiast łączenia go, wytykano mechanizm nauki, chociaż przedstawiciele Rady szkolnej kraj. oświadczyli, że intencye Rady szkolnej idą w kierunku uwolnienia nauczycieli od tego systemu mechanicznego.

Czytanki pochodzą jeszcze z r. 1873. Że dotychczas ich nie zmieniono, to stanowi dość poważny zarzut. Mowcy wiadomo, że nauczycielstwo przygotowało już odnośny materyał i że sprawa zalega w Radzie szkolnej.

Mowca przyłącza się do wniosku, żądającego **ankiety**, w której społeczeństwo mogłoby wypowiedzieć swe życzenia na polu szkolnictwa.

Mowca w końcu powtarza, że nie

---

12)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Dla kobiety żywej, wykształconej, ale czującej w sobie dziwną czczość i pustkę, propaganda feministyczna była pewnego rodzaju zabawką. Może kryła się głębsza w tem tajemnica. To pewna, że maleńka rubryka: *Avis du docteur* naprowadziła ją na korespondencyę z feministą z *Revue*. Nastąpiły potem wyjazdy do Paryża, skąd mąż musiał ją dwa razy zabierać; może były gwałtowne sceny po drodze, może padła niejedna przykra wymówka. Ale to wszystko pozostało tajemnicą, którą na wieki zagłuszył syk i łoskot błyskawicznego pociągu, pędzącego na Wiedeń.

Równocześnie z nią pracowała w tym samym kierunku i pani Skierska. Nie młoda już, zachowała na zawsze ów niestarzejący się nigdy wdzięk. Był to typ polskiej szlachcianki: w błękitnej sukni bramowanej białem futerkiem, ze sznurem graniastych bursztynowych paciorków na szyi, w czepeczku przypominającym dawne kołpaczki — wyglądała w tej chwili na Barbarę Radziwiłłównę. Strój jej był oryginalny, wybijający się śmiało ponad przepisy mody, bo i sama pani Skierska należała do natur wyjątkowych. Brzydziła się duchem czasu, niwelującego wszystko, bo sa była osobą o wybujałym zwyczaj indywidualizmie. Ten sam przymiot widziała w mężu i może go dlatego tak gorąco kochała mimo zasadniczych różnic w pojęciach i przekonaniach.

— Co mi to za czasy wolności — mówiła nieraz — kiedy człowiek dziś niczem, a wszystkiem masy. Moda narzuca nam strój; a jeżeli nie chcę się tak ubierać jak aktorki i kokietki; dziennik wmawia w ciebie przekonania sformowanej lub formującej się kliki; a jeżeli chcę być przeciw i ponad kliką! Lepiej było doprawdy dawniej, były wyjątkowe cnoty i wyjątkowe występki, a dziś wszędzie i we wszystkiem średnia arytmetyczna duchowej marnoty. Nikt z tem szczęśliwym być nie może. Jesteśmy jak owe dantejskie duchy, błąkające się po kręgach czyśćcowych; niebo je odrzuca, bo nieba niegodni, piekło przyjąć niechce, bo nie zasłużyli na piekło.

Mówiła o tem często ze spowiednikiem, bo mąż był na tyle liberalnym, że nie narzucał jej nigdy swoich przekonań.

— Tak, tak, łaskawa pani; świat stanął pod znakiem widzenia św. Jana na Patmos. Bogdajbyś był gorący lub zimny, ale iżeś tylko ciepły... Nie ma dziś prawdziwego uczucia, charakteru, woli, zasad; wszystko ćmą biegnie za błędnym ognikiem opinii. Strzeżmy się, bo kara zagrożona za ten stan duszy jest straszną. „Pocznę cię wyrzucać z ust moich". A jak duch boży pocznie się usuwać ze świata, rozluźnią się sprzęgające go żywioły, a ludzie...

—To dopiero będzie „Kladderadasch", — pomyślała pani Skierska — ale inny, niż mawia Marburg.

Dla zatrzymania tego ducha bożego w tej sferze przynajmniej, z którą się stykała, założyła stowarzyszenie kobiece, nazwane „Opatrzność". Ale Opatrzność pojmowała po swojemu.

Chrześcijaństwo to nie islam, nakazujący z założonemi rękoma czekać na wyroki nieba; to religia czynu i życia, w przeciwieństwie do wszystkich religii rozpaczy — to wiara w pełnię życia nieskończonego. Z uśmiechem politowania słuchała wywodów Deisenberga o ideałach, w których tętnił Lessing, Schoppenhauer i Hartmann.

Nad drzwiami lokalu „Opatrzności" pod krzyżem wisiał na czarnej tablicy marmurowy napis: „Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże". Nikłe były zaczątki stowarzyszenia. W dwóch małych izdebkach, najętych przez panią Skierską, ksiądz Bzowski przyjmował ślub gościnności *votum hospitalitatis* od trzech świeckich pań. Jedna z nich była nauczycielką robót ręcznych kobiecych, druga muzyki i języków, trzecia pani Skierska. Zobowiązywały się kolejno na całodzienny dyżur w lokalu, przyjmować wszystkie kobiety każdego stanu i stopnia wykształcenia, byleby zgłaszały się po pracę, ułatwiać im jej wyszukanie. Statut zatwierdzony przez namiestnictwo, zawierał zaledwie jedną setną obowiązków, odczuwanych przez ich tkliwe serca na niedolę bliźniego. Pani Skierska stykała się blisko z życiem, wiedziała, że kwestya kobieca nie obejmuje tylko chimerycznych pragnień i uroszczeń, ale jak chwast na zmurszałej budowli tkwi głęboko w wadliwym ustroju społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chciałby, aby ktokolwiek w jego krytyce szkoły upatrywał walkę z kimkolwiek lub z czemkolwiek. Chodzi — powiada on — o szkołę, którą chcemy widzieć

szkołą narodową.

Ideałem jest naszym, że **nie język o charakterze narodowym szkoły decyduje, ale obok języka to, aby osią całej nauki było żywe pojęcie narodu, narodu trójjedynego, żyjącego na ziemi podzielonej wprawdzie, a mimo to jednego, który kulturą wiekową stworzył sobie ducha narodowego, który sam w sobie posiada ogromną siłę twórczą i wychowawczą.** Chcemy, aby tak urządzona szkoła wychowywała młodzież fizycznie zdrową, moralnie dzielną, z którejby mogły wychodzić zastępy obywateli, odznaczające się charakterem silnym i dobrą wolą służenia sprawie narodowej. Zbliżyć się do tego ideału pragniemy przez zbliżenie się społeczeństwa do władz szkolnych.

Mowa wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej,

Wiceprezydent Dembowski odpowiadał na uwagi, poczynione w ciągu dyskusyi.

Kwestya żydowska w szkole.

Zajmując się wywodami posła Rittla, oświadcza mowca, że sprawa ta ma niejedną stronę drażliwą. **Władza szkolna stoi oczywiście na zasadzie równouprawnienia** wyznań i wszelki antysemityzm z jakąkolwiek marką agresywną, czy drażniącą musi jej być obcy. Co się tyczy **gimnazyum IV. we Lwowie,** to są tam istotnie 2 klasy przeważnie złożone z uczniów żydowskich, a stało się to ze względu na rozkład godzin, aby można wszystkim uczniom żydom udzielać wspólnie nauki religii. Nie był to może środek bardzo szczęśliwy, a właśnie, żeby zaznaczyć, że nie jest to jakieś ghetto szkolne, umieszczono w tych klasach także uczniów rzym. katolickich i gr. kat.

Prawdą jest, że w

seminaryach żeńskich,

zwłaszcza we lwowskiem, bardzo mało jest uczenic żydówek, ale powodem jestto, że zgłasza się ich niewiele i zauważyć wypada, że po skończeniu seminaryum kandydatki żydowskie mają trudności w otrzymywaniu posad, bo władze szkolne okręgowe, do których to należy, uważają, że na wsi istotnie jest prawie niepodobieństwem, aby uczyła nauczycielka żydówka. Rada szkolna kraj. starać się będzie utrzymywać ewidencyę wolnych posad w różnych stronach kraju, przeważnie w miasteczkach i wpływać na to, by kandydatki wyzn. mojż. otrzymywały odpowiednie posady.

Co do nauki religii żydowskiej,

to stałych posad jest dotąd niewiele, nauczyciele jednak pobierają taką samą płacę, jak i każdy inny zastępca nauczyciela. Trudność stanowi fakt, że dotychczas jeszcze nauczyciele ci kształcą się w zakrajowych instytucyach teologicznysh, gdzie bardzo łatwo ulegają syonizmowi. Poprawa nastąpi od czasu utworzenia we Lwowie instytutu teologicznego.

Co się tyczy uprzemysłowienia szkolnictwa,

to mowca musi przedewszystkiem oświadczyć się przeciw użydowieniu tego szkolnictwa, jeżeli o to chodziło p. Ritelowi, gdyż ma nadzieję, że i ludność chrześcijańska jak najrychlej zapełni nowozakładane szkoły zawodowe. Rada szkolna powzięła niedawno uchwały wprowadzenia jak najrychlej w życie, szeregu szkół zawodowych, oraz t. zw. szkół przemysłowych uzupełniających. Minister robót publicznych co do tych ostatnich przysłał już odpowiednie plany, jak niemniej zajął się założeniem zmierzających do tego samego celu kursów, jakoteż kursów kształcących nauczycieli. Ministerstwo dostarczy też środków na poparcie tej nauki przemysłowej uzupełniającej. Podobną akcyę w kierunku handlowym rozpoczęło ministerstwo oświaty.

Następnie zajmował się mowca

zarzutami posła Starucha.

Twierdzenie jego, że **w Galicyi niema ani jednej szkoły z językiem wykładowym ruskim,** było już nawet drukowane w Berlinie, ale przez to nie stało się prawdziwsze (wesołość). Jeżeli Staruch porównywał szkolnictwo ruskie ze stanem szkolnictwa pod zaborem pruskim, to nie może to chyba być brane na seryo. W Poznańskiem niema licznych katedr z językiem wykładowym polskim, ani 6 gimnazyów polskich, ani seminaryów utrakwistycznych, ani niema połowy szkół ludowych z językiem wykładowym polskim (oklaski).

P. Koliszer: Niema żadnej!

P. Dembowski: omawiał następnie szereg wypadków szczegółowych przytoczonych przez różnych mowców i uzasadniał zarządzenie władz szkolnych.

Zakończył mowca słowami, że siłą władzy szkolnej jest jej jedność ze społeczeństwem, że Rada szkolna nie myśli się zasklepiać w zacofaniu, lecz uznaje postęp ciągły za konieczny i dążyć będzie do ulepszeń w duchu moralnego i kulturalnego podniesienia naszego kraju (Oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

U nas i na świecie.

Sesya Sejmu galicyjskiego.

Jak dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła korespondent *Czasu*, trwać będzie jeszcze tylko 3 dni, odroczona będzie mianowicie w środę 4. listopada.

Całonocne posiedzenie

odbył w nocy z piątku na sobotę Sejm bukowiński. Posiedzenie skończyło się o g. 5 rano w sobotę. Sejm uchwalił przy abstynencyi Rusinów, wniosek p. Onciula w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, oraz ustawę o włościach rentowych. W ciągu dyskusyi budżetowej p. Onciul zaatakował ostro marszałka, który wśród oklasków całej Izby, odpowiadał na poczynione mu zarzuty; na zarzuty te reagował także prezydent kraju p. Bleyleben. Uchwalono budżet na r. 1908 i prowizoryum budżetowe na pierwszą połowę r. 1909 i zaciągnięcie pożyczki w kwocie 16 milionów koron. Marszałkowi krajowemu wyrażono jednomyślnie podziękowanie i uznanie.

Duchowieństwo polskie pod zaborem pruskim.

W Izbie posłów Sejmu pruskiego podczas obrad nad ustawą o płacach proboszczów, p. ks. prałat Stychel zwrócił się przeciwko zarządzeniom wypadkowym, stosowanym w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Działalność polityczna duchowieństwa polskiego, które szczególnej opiekuju się słabszymi, polega na tem, iż bierze ono w obronę polski język ojczysty. Należy się strzedz przed wszczepianiem nowego bakcyla niezadowolenie i niepokoje w społeczeństwo polskie. Gdyby duchowieństwu polskiemu oddano wielki, sekularyzowany majątek kościelny, to kościół byłby w stanie opłacać odpowiednio duchownych.

Dyrektor ministeryalny Chappnie odpowiedział w obłudny sposób, że prasa polska cała jednogłośnie przyznała, iż duchowieństwo polskie jest przewódcą wielkopolskich dążeń. Proklamowany przeciw ludności niemieckiej bojkot ekonomiczny, również stoi pod kierownictwem duchowieństwa polskiego. Stowarzyszenia polskie, które podkopują autorytet, chcą stworzyć w państwie pruskiem państwo polskie, a stowarzyszenia te duchowieństwo polskie tak silnie popiera, aż występował przeciw temu nawet zmarły arcybiskup ks. Stablewski. Dodatki nie powinny być dawane takim księżom, których działalność skierowaną jest przeciw Niemcom i przeciw państwu. Całą odpowiedź Prusaka, jak wogóle wszystkie występy ministrów pruskich, cechowała kłamliwość i krętactwo.

Spisek na życie króla bułgarskiego.

Dzienniki sofijskie donoszą o anonimowem piśmie, jakie miało nadejść do dworu królewskiego o rzekomem odkryciu spisku na życie króla Ferdynanda, uplanowanym przez Sandańskiego. W tej sprawie pod kontrolą ministra policyi rozpoczęto śledztwo.

Sejmowa reforma wyborcza na Śląsku.

Sejm śląski na wczorajszem posiedzeniu przyjął nową ordynacyę wyborczą. Według nowego projektu wybieranych będzie 55 posłów. Dotychczas było 31. Prawo wyborcze w kuryi powszechnej przywiązane jest do dwuletniego osiedlenia. Na wniosek p. Bukowskiego przyjęto projekt ustawy *en bloc*, jednomyślnie.

Z Pragi.

Od kilku dni panuje spokój. W mieście znajduje się wielka ilość policyi i żandarmów, których sprowadzono z Galicyi i z dolnej Austryi, a których liczba wynosi około 1000. Przyczyną tego powołania żandarmów z poza Czech ma być to, że wojsko w Pradze odmówiło udziału w tłumieniu rozruchów.

Venkov donosi, że komenderujący generał w Pradze na dotyczące wezwanie namiestnika odmówił pomocy wojskowej i oświadczył, że wojsko nie służy do ochrony studentów niemieckich, od tego bowiem jest policya. Wobec tego namiestnik udał się do ministra wojny Schoenaicha, ten jednakże odpowiedział w tym samym duchu. Dopiero na interwencyę ministra spraw zagranicznych, bar. Aerenthala, komendant w Pradze oświadczył, że wojsko wyruszy, ale dopiero na wypadek ostatecznej potrzeby. Na razie wystarczy policya i żandarmerya.

Wczoraj dokonano tu kilku aresztowań, których ofiarą padli przeważnie ludzie młodzi, przybyli z poza Pragi. *Prager Tgbl.* donosi, że wśród aresztowanych studentów jest wielu opryszków i złodziei kieszonkowych, przy których znaleziono sztylety, przyrządy do włamywania i kamienie.

Zamknięcie sesyi delegacyjnej.

Na sobotniem plenarnem posiedzeniu austryackiej delegacyi w Budapeszcie obradowano nad budżetem marynarki.

Del. hr. A b e n s p e r g - T r a u n domagał się szybkiego rozwoju marynarki i wskazywał na flotę włoską. W tym samym duchu przemawiał del. B i a n k i n i, który również wskazywał na szybki rozwój floty włoskiej.

Po przemówieniu komendanta marynarki hr. M o n t e c u c o l i e g o i krótkiej dyskusyi, **budżet marynarki przyjęto.**

Następnie br. A e h r e n t h a l odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem z polecenia cesarza podziękował delegatom za ofiarność i patryotyzm, okazane podczas obrad, imieniem zaś rządu podziękował delegacyi za objawioną życzliwość w tak ważnej dla monarchii chwili i za harmonijne współdziałanie wszystkich delegatów.

Po wymianie wzajemnych podziękowań, prezydent dr. M a d e y s k i wskazał na ważne znaczenie tej dobiegającej końca sesyi i wspomniał o proklamowaniu aneksyi Bośnii i Hercegowiny, która tej sesyi nadała charakter historyczny. Delegacya w zupełności zgodziła się na tę proklamacyę i w tej mierze znajduje się w zgodzie z całą opinią publiczną Austro-Węgier. Wyraził nadzieję, że kraje te pomyślnie się rozwiną.

Drowi Madeyskiemu wyrażono podziękowanie za kierownictwo, poczem posiedzenie zamknięto.

Na następnem posiedzeniu po wymianie nuntiów stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj, poczem dr. M a d e y s k i okrzykiem na cześć cesarza **zamknął sesyę delegacyi austryackiej.**

„Co kogo boli".

Ponieważ jedynie artykułom, umieszczonym pod powyższym tytułem, w *Gońcu Polskim*, mam do pozawdzięczenia, że pozbyłem się szalonego bolu zębów, pozwolę sobie przesłać Szan. Redakcyi tych kilka słów ku korzyści i pocieszeniu czytelników.

I mnie bolał ząb i to tak szalenie, że formalnie wiłem się z bolu i w żadnym domowym środku ukojenia znaleźć nie mogłem. Cała jama ustna, cały język, spalony różnymi spirytusami, kroplami etc. wyglądał jak jedna biała płachta, a ból nie ustawał ani na chwilę, owszem potęgował się prawie po każdym nowym środku.

Zachwycony artykułem, podpisanym przez p. Henryka G., wziąłem na odwagę i z ogromnem drżeniem a trwogą wpadłem do pracowni p. Dra B........ Na samym wstępie omal nie zemdlałem, zobaczywszy służącego, o tuszy dwa razy i kawałek takiej jak ja, który z najniewinniejszą miną w świecie otworzył mi drzwi.

— Oho, będzie mnie trzymał — pomyślałem, w skrzepłej ze strachu duszy, i zwiesiwszy smutnie głowę z miną, jakbym był prowadzony na ścięcie, wszedłem do pokoju.

Uspokoił mnie trochę dobrotliwy uśmiech na twarzy dra B......, ale w przekonaniu że uśmiech ten wcale mi bolu nie zmniejszy, postanowiłem sobie w duszy, przynajmniej wykrzyczeć się porządnie, kopnąć gdzie jaką etażerkę, a już służącego, to takim kuksem poczęstować, aby mnie długo popamiętał.

Niech mam choć satysfakcyę!

Usadowiłem się na fotelu, rękę zwinąłem w pięść, nogę wycelowałem w stolik z jakimiś przyrządami i z prośbą: „tylko bez bolu... bez bolu!" oddałem ząb mój na pastwę dra B.....

— No cóż, bolało? — zbudziły mię z trwożnego oczekiwania słowa dra B... ...

— Jeszcze nie.

— No to niech pan wypłucze usta wodą.

— Niby na co — zapytałem.

— Zawsze, po rwaniu zęba, płucze się usta wodą.

— To już wyrwany?...!

Widzieliście państwo kiedy nowe wrota i cielę? Taką samą minę musiałem mieć ja po tych słowach, jak cielę przy spojrzeniu na nowe wrota. Zamiast bolu, na który z drzeniem oczekiwałem, lekkie chrupnięcie jakbym orzech zgryzł (i to taki orzech —papierówkę o cienkiej łupce) i zresztą nic, zupełnie nic, że nawet nie miałem satysfakcyi głośniej krzyknąć.

Już głupstwo ból... na to byłem przygotowany, ale co było zrobić z nogą wycelowaną w stolik i pięścią przeznaczoną na kuksa dla służącego?...

Udałem, że jestem ogromnie płukaniem ust zajęty i jak niepyszny przywróciłem pięść do normalnego stanu, nogę, niby z fantazyą, przerzuciłem przez poręcz fotelu i w tej pozycyi pozostałem aż do chwili, kiedy konieczność zmusiła mnie do opuszczenia wygodnego fotelu.

Dziś, kiedy ząb mój jest już na tamtym świecie, cofam wszystkie moje zarzuty podniesione w pierwszym moim artykule p. t.: „Co kogo boli" a podniesione tylko z tego powodu, że miałem szczęście dostać się w ręce partaczy.

Nie wątpię, że Dr. B......, gdyby był wiedział, że jestem wojennym korespondentem *Gońca polskiego*, byłby przez „bez bolu" wyrwał mi jeszcze ząb „z przyjemnością", bo u takiego mistrza wszystko możliwe, ale wolałem zachować incognito, aby módz dosadnie a prawdziwie opisać wrażenia połączone z rweniem zęba.

Mógłbym tu jeszcze dodać kilka słów podziękowania, ale że wdzięczność czuje się tak długo, jak długo trwa ból zęba a mnie on już nie boli, wolę dać sobie spokój z wynurzeniami a tylko zapewnić czytelników, że rwać zęby można bez bolu, ale nie u partaczy.

Jota

SEJM.

(*Trzydzieste drugie posiedzenie, dzienne*).

Początek o godz. 10-ej m. 20 przedpołudniem.

Komisarz rządowy, wiceprezydent namiestn. Łoś odpowiedział na szereg interpelacyj.

Odpowiadając między innemi na interpelacyę p. C i e l u c h a w sprawie udzielenia sal szkolnych w pow. grybowskim na popularne wykłady zaznaczył hr. Łoś, że prośbę odnośną pow. koła nauczycieli ludowych odrzuciła Rada szkolna kraj. ze względu, że statut stowarzyszenia „Kraj. Związek nauczycielstwa" pozwala tylko na odczyty dla nauczycieli, zaś koło pow. wogóle nie ma prawa urządzać odczytów. Nadto w prośbie nie podano programu odczytów i nazwisk prelegentów.

Na interpelacyę posła S a n d u l a k a w sprawie regulacyi Potoka jawornickiego w Mikuliczynie odpowiedział komisarz rządowy, że wniosek Wydziału krajowego co do zabudowania tego potoku przedłożyło namiestnictwo ministerstwu rolnictwa, a ministerstwo upoważniło oddział leśniczotechniczny w Samborze do prowadzenia badań.

Pomniki historyczne.

Przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej.

Przy rubryce „pomniki historyczne" ks. P a s t o r prosił, aby pozycyę: Na koszta restauracyi starożytnego ratusza i wieży w Bieczu 1000 kor. na rok 1909 podwyższono przynajmniej do 2000 koron w obu budżetach.

Mowca podniósł, że Bieczowi zostały już tylko starożytne pomniki: wieża piastowa i dom Kromerowski i inne. Wieżę piastową nadpsuł pożar. Miasto jest biedne, a niedawno na starożytną farę zapłaciło około 50.000 koron konkurencyi.

P. B o j k o przyłączył się do tych wywodów, a nadto żądał, aby przeznaczone na restauracyę starożytnej baszty i i bramy w Bieczu 1000 kor. na r. 1908 wypłacono do rąk proboszcza w Bieczu, ks. Pastora, gdyż baszta owa jest własnością prywatną, nie ma więc pewności, czy pieniądze zostaną należycie użyte.

Oba te wnioski przyjęto.

Dyskusya nad żandarmeryą.

Przystąpiono do rubryki „bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterowe".

P. D u m k a skarżył się, że żandarmerya jest tylko narzędziem w ręku klasy panującej.

P. S k w a r k o cytuje akta sądów w Mościskach i Przemyślu na dowód, że żandarmi robią doniesienia na podstawie tego, co słyszeli od kogoś, a nie na podstawie własnych spostrzeżeń. Dalej skarzy się na nierówność w traktowaniu kolportażu broszurek ruskich a polskich.

P. M a k u c h omawia stanisławowski proces w sprawie zajść w Koropcu. Rozprawa wykazała, że postępowanie żandarmów było bezprawne, że aresztowania, poprzedzające tragedyę, były bez najmniejszej przyczyny dokonane, że nikt z obwinionych nie został zasądzony za zbrodnię gwałtu publicznego lub oporu władzy właśnie w tem miejscu, gdzie rozegrała się tragedya.

Komisarz rządowy hr. Ł o ś: Po raz drugi w tej sesyi są sprawy żandarmeryi przedmiotem dyskusyi. Przy sprawozdaniu z czynności departamentów X. VI. Wydziału kraj. miałem sposobność wyjaśnić stanowisko, jakie w tej sprawie rząd zajmuje. Odwołując się do tego co wówczas powiedziałem, mogę dodać tylko tyle, że fakty, które przytoczył p. Skwarko, będą podane do wiadomości kraj. komendy żandarmeryi, która niewątpliwie zarządzi ich zbadanie. To samo odnosi się do zajścia w Koropcu, o którem wspomniał p. Makuch, a które również na podstawie wyników rozprawy sądowej zbadane będzie niewątpliwie przez kraj. komendę żandarmeryi.

Po przemowie p. Starucha, Trzecieskiego i Maryewskiego, rubrykę wspomniana uchwalono.

Następnie przyjęto po ożywionej dyskusyi rubrykę budżetu o drogach.

Przy rubryce IX. (budowy wodne i melioracye), spodziewano się obszerniejszej dyskusyi.

Marszałek przedstawił Izbie wiceprezydenta namiestnictwa Kleberga, jako komisarza rządowego dla tej sprawy. Tymczasem uchwalono tę rubrykę bez dyskusyi.

Przy rubryce X. (rolnictwo), zażądał p. S t e f c z y k podwyższenia subwencyi dla Kółek rolniczych z 12 na 20 tysięcy koron.

Przemawiał jeszcze p. Cielecki i Lewicki, poczem o godz. pół do 3-ej popoł. odroczył marszałek brady do godziny 7-ej wieczór.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Dzień zaduszny — gr. kat. Artemija.

Jutro rzym. kat. Huberta b. — gr. kat. Ilaryona pr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek jako w dniu Zadusznym wyjątkowo o godz. 8-mej wieczorem „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 3 aktach (4 odsłonach) Humperdincka; z Jadwigą Lachowską i Wandą Hendrichówną w tytułowych rolach.

We wtorek po raz I-szy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta; gościnny występ Heleny Oleskiej i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz trzeci „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

Nieżyczliwi rozpuszczają znowu pogłoskę, że mamy zamiar zawiesić wydawnictwo — czy też zmienić tytuł pisma.

Oświadczamy, że bajki te są z palca wyssane, nie ma w tem słowa prawdy i ani się nam śni, czy to zawieszać pisma, czy to zmieniać jego tytułu.

Otwarcie ruchu na nowych liniach tramwajowych. Dwa przedmieścia otrzymały połączenie tramwojowe ze śródmieściem.

Aż do rogatki Janowskiej i aż do rogatki Zielonej można jechać tramwajem elektrycznym.

Komisyjne objęcie tych linii odbyło się w sobotę przedpołudniem. O godzinie 10-ej zebrała się przed głównym dworcem komisya, w skład której wchodzili między innymi: wiceprezydent Epler, delegat namiestnictwa radca Ustyanowski, delegat ministerstwa radca Szczepaniak, reprezentant dyrekcyi policyi st. komisarz dr. Reinlender, reprezentant dyrekcyi kolejowej st. inspektor Jasiński, dyrektor Tomicki, inżynier Bleim, dyr. Gorecki, radca Cetwiński, radca Gadomski, radni Riedl, Rawski, Szydłowski, Hawranek, Thom, Schleyen, Kroch, Ciechulski i Schayer.

Z dworca udano się powozami aż do kościoła św. Anny, gdzie na komisyę oczekiwał wóz nr. 39. Do wozu tego wsiadła komisya, a dyr. Tomicki sam objął kierownictwo, doprowadzając w ciągu 28 minut, pośród jedenastu przystanków wóz do rogatki janowskiej i napowrót.

Cała ta ceremonia odbyła się naturalnie w asystencyi mnóstwa „ciekawskich".

Od kościoła św. Anny komisya udała się powozami aż do Wałów hetmańskich, skąd wozem tramwajowym odjechała ulicami Batorego i Pańską na ulicę Zieloną, a stąd ulicą Zieloną — aż do ulicy św. Piotra.

Po zarządzeniu uzupełnienia niektórych formalności, komisya udzieliła zezwolenia na podjęcie ruchu.

We wtorek nastąpi komisyjne objęcie linii Dworzec-Wały Hetmańskie, a w ciągu przyszłego tygodnia nastąpi otwarcie ruchu na wszystkich liniach.

Obecnie cały tor miejskiej kolei elektrycznej, obejmuje 35 kilometrów. Budowa nowych torów, elektrowni i nowej remizy, zaczęła się w marcu r. 1907, trwała tedy półtora roku.

Rozszerzenie sieci tramwajowej, budowa nowych torów, rozszerzenie zakładu elektrycznego wraz z zakładem dla światła elektrycznego — kosztowały 14 milionów koron.

W sobotę rano wyjechały pierwsze udekorowane wozy a ulicę Zieloną odświętnie przystrojono.

Pielgrzymka polska w Rzymie. Marszałek krajowy Badeni otrzymał wczoraj od ks. arcybiskupa Bilczewskiego z Rzymu telegraficzną wiadomość, że pielgrzymka polska przyjęta będzie przez Ojca św. w dniu 11. listopada.

O płonicy w szkółce froeblowskiej. Na czwartkowem posiedzeniu Rady m. Lwowa radny p. Czarnecki podniósł, jakoby w szkółce froeblowskiej przy seminaryum żeńskiem panowała szkarlatyna, a „mimo to nie przeprowadzono tam rewizyi". Tedy na podstawie aktów urzędowych stwierdzić należy, co następuje: Dnia 9. października zachorowała na płonicę w owej froeblówce 6-letnia dziewczynka, zamieszkała w domu pod l. 11 przy ul. Łyczakowskiej. Na skutek otrzymanego polecenia, lekarz epidemiczny sprawę tę szczegółowo zbadał, stwierdził, że zgłoszenie jest trafne, oraz przedłożył wniosek na wykluczenie ojca od pracy biurowej i starszej siostry chorej dziewczynki od nauki szkolnej, co też natychmiast zarządzono. Był to wypadek sporadyczny, więcej bowiem wypadków w tej szkółce nie zgłoszono, jakkolwiek zarządy szkół — w myśl obowiązujących przepisów — ściśle przestrzegają obowiązku donoszenia o każdym choćby tylko podejrzanym przypadku płonicy. W sprawie tej spełniono więc wszystko, co należało, a o „panowaniu szkarlatyny w szkółce froeblowskiej przy seminaryum nauczycielskiem" nie może być mowy. Dla ścisłości dodać należy, że o wspomnianym wypadku doniosła „Korespondencya ratuszowa" w numerze 35, w biuletynie o stanie płonicy z dnia 10. października.

Automobil miejski we wrześniu. Wedle obliczenia rentowności automobilu do wywozu śmiecia w miesiącu wrześniu, koszt utrzymania automobilu wraz z dwoma wozami do przyczepiania wynosił 1.388 K 82 hal. Wliczone w to są także: koszt szofera za dnie, w których automobil nie pracował, koszta naprawy (10 prc. ceny kupna) i 10-letnia amortyzacya samochodu i wozów pomocniczych. Ponieważ wywieziono samochodem 1755 m. kub. śmiecia i błota, przeto koszt wywozu 1 m. kub. wynosi 80 halerzy.

Koszt wywozu końmi jednego metra kub. obliczono na 1 K 60 hal., licząc w to koszt utrzymania koni, amortyzacyi koni, uprzęży i wozów, koszt donajęcia koni prywatnych w razie zachorowania miejskich, stratę na koniach padłych (1½ pary przeciętnie rocznie itd.) Miesięczny koszt wywozu końmi wynosi przeto 2.794 K 44 hal. Wynika z powyższego, że użycie automobilu (w miejsce 9 par koni) było we wrześniu dziennie o 50 prc. tańsze, gdyż zaoszczędzono przy wywozie 1.755 m. kubicznych kwotę 1.404 koron.

W sierpniu zaoszczędzenie to przy wywozie 1.438 m. kub. wynosiło 1.322 K 96 hal.

Stan płonicy z 28. października 1908 177 osób. Przybyło 4. Razem 181. Wyzdrowiało 1. Umarło —. Razem ubyło —. Pozostaje w leczeniu 180.

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ulicy Kurkowej, Dąbrowskiego, Bartosza Głowackiego i Kleparowskiej.

Wiek i płeć: a) chłopcy w wieku 8 miesięcy, oraz 11 i 16 lat; b) dziewczynka 8-letnia.

Z Magistratu. Z dniem 1. listopada departament VIII. magistratu (sprawy szkolne, wyznaniowe, fundacyjne itd.) objął st. radca magistratu p. Hobgarski. Szefem departamentu IX. (targowo-sanitarny itd.) zostaje od jutra radca magistratu, p. Chęciński.

Schwytanie podejrzanego ptaszka. Dziś rano radca pol. p. Kreiner wezwał z aresztów aresztowanego wczoraj rzekomego Drexlera z Budapesztu i przedstawił mu telegram z Budapesztu, donoszący, że takiego „pana" wcale tam nie znają. Przyparty do muru przyznał się on, że nazywa się Władysław Cichalewski, pochodzi z Warszawy, liczy 24 lat, jest synem tamtejszego młynika. Z Warszawy uciekł z domu rodzicielskiego przed 10 laty i przybył do Galicyi, a stąd dostał się na Węgry, gdzie bawił 6 lat. Był też w Rumunii i Wiedniu.

Przyznał się do tego, że nic nie robił, a żył z gry w karty, bilard i szachy. Przebywał w hotelach przeważnie pod obcem nazwiskiem. Do Lwowa przybył teraz z Erszobäth falva na Węgrzech. Twierdzi, że pieniądze, znalezione przy nim, pochodzą częściowo z gry, resztę zaś ofiarowała mu pewna bogata kobieta, z którą mieszkał na Węgrzech.

Szczegóły, naprowadzone przez niego, będzie policya badać, a tymczasem Cichalewski pozostanie w aresztach policyjnych. Policya sądzi, że jest to jakiś międzynarodowy oszust i złodziej.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w sobotę 24 z. m. w Trembowli. Dwaj żołnierze ze stojącego tam załogą 23. batalionu strzelców, przy nabieraniu piasku, zostali przez podebraną masę piasku zasypani. Jeden z żołnierzy, mimo pomocy lekarzy, zakończył życie, drugi odniósł tak znaczne obrażenia, że słaba jest tylko nadzieja utrzymania go przy życiu.

— **Defraudacye.** Sąd okręgowy w Sanoku zasądził na dwa lata więzienia kancelistę sądowego z Bukowska Krzemienieckiego, za sprzeniewierzenie około 10.000 koron sum sierocińskich, a panią Trauerową, zarządczynię poczty w Uluczu, na półtora roku więzienia, za sprzeniewierzenie 7.000 kor. rządowych pieniędzy.

() **Romans na dworze portugalskim.** Młody król portugalski, jak donosi prasa paryska, zakochał się. Nic dziwnego, wszak 15. listopada kończy dziewiętnasty rok życia, jest więc w tym wieku, w którym ludzie łatwo ulegają płomiennym afektom. Przedmiotem miłości i marzeń młodego władcy jest młoda Portugalka rzadkiej piękności, córka damy honorowej owdowiałej królowej Amelii.

Królowa-matka i wszyscy, którzy tu mają coś do gadania, sprzeciwiają się temu mezaliansowi, dowodząc, że według wyjątkowego położenia w państwie, przyszła królowa portugalska powinna pochodzić z krwi królewskiej. To też królowamatka każdego ranka kładzie synowi na stole gotajski almanach z zakładką w tem miejscu, które się odnosi do angielskiego domu królewskiego. Wdowa po Don Karlosie nie straciła jeszcze nadziei połączenia obu rodzin: lizbońskiej z londyńską. Jak wiadomo, oba panujące domy pochodzą z rodu Sachsen-Koburg-Gotha. Na dworze angielskim jest obecnie kilka księżniczek do zamęźcia. Oczywiście nie bierze się tu w rachubę córki króla Edwarda, Wiktoryi, która liczy około 40 lat. Ale król Edward ma dwie wnuczki: Aleksandrę i Maud of Fife, obie bardzo ładne i pełne wdzięku księżniczki, z których pierwsza jest urodzona w r. 1891, a druga w r. 1893. Królowa Amelia czułaby się bardzo szczęśliwą, gdyby tak jedna lub druga księżniczka została jej synową.

Wkłada też często fotografię obu panien do gotajskiego almanachu w tem

miejscu, które jest poświęcone angielskiemu domowi królewskiemu. Atoli Manuel II usuwa z książki zakładki i fotografie i nawet na nie nie spojrzy; ręka, którą mu ofiarowują, nie należy do tej, za którą serce jego tęskni.

() **Przeniesienie zwłok** śp. Stanisława i Aleksandry Moniuszków. D. 29. października o godz. 10 m. 45 zrana w Warszawie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy niezapomnianej pamięci Stanisława Moniuszki.

Następnie uczestnicy uroczystości żałobnej udali się na cmentarz, gdzie odbyła się ceremonia przeniesienia zwłok śp. Stanisława Moniuszki i jego małżonki Aleksandry do nowego grobu, ufundowanego staraniem Tow. muzycznego i sekcyi imienia Moniuszki.

Nowy grób — na dwie trumny, wybudowany został w pobliżu alei głównej, z tyłu kościoła. Grób ten znajduje się w sąsiedztwie mogiły śp. Wojciecha Bogusławskiego, literata i wskrzesiciela sceny Narodowej.

Po przeniesieniu dwuch trumien, złożono je w nowym grobowcu i duchowieństwo zaintonowało „Salve Regina", chór artystów pod dyrekcyą p. Cieślewskiego wykonał „Hymn żałobny" Moniuszki, a orkiestra Filharmonii pod dyr. p. H. Melcera odegrała modlitwę z „Halki" w układzie A. Müncheimera.

Grób został zamurowany. W przyszłości stanie na nim pomnik.

Na przybranej roślinami mogile wielkiego pieśniarza złożono kilka wieńców z żywego kwiecia.

Ufundowaniem wyłącznego grobu dla zmarłych małżonków Moniuszków społeczeństwo oddało hołd zasłużony nieśmiertelnemu twórcy „Halki".

Sprawa klinik uniwersyteckich we Lwowie.

Rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Mars wraz z dziekanem wydziału lekarskiego prof. Sieradzkim, oraz profesorami Halbanem i Juraszem, udał się w sobotę do namiestnika i przedstawił mu konieczność znalezienia lokalów dla ambulatoryum neurologiczno - psychiatrycznego prof. Halbana i ambulatoryum laryngologicznego prof. Jurasza, któreby wystarczyły na pomieszczenie zwiększonej liczby uczniów i uczyniły zadość przynajmniej najniezbędniejszym wymaganiom ucznia.

Namiestnik upoważnił rektora, aby z pomocą Biura technicznego namiestnictwa i w porozumieniu z odnośnymi profesorami zajął się bezzwłocznie wyszukaniem takich lokalów, a nadto oświadczył, że otrzymawszy konkretne wnioski, przedłoży je zaraz ministerstwu z najgorętszem ze swej strony poparciem. Zanim takie umieszczenie obu ambulatoryów i ich urządzenie będzie wykonanem, profesorowie klinik uniwersyteckich licząc się z koniecznością nauki, umieszczą oba ambulatorya tymczasowo na krótki przeciąg czasu, w swoich budynkach klinicznych, pomimo wszelkich niedogodności z tem połączonych.

Przy tej sposobności rektor uniwersytetu poruszył sprawę przyspieszenia budowy projektowanych czterech klinik uniwersyteckich, dla których dopiero jeden projekt jest wygotowany i przesłany Wydziałowi krajowemu do zaopiniowania.

Namiestnik oświadczył, że projekt budowy drugiego gmachu przeznaczonego dla dwóch klinik (okulistycznej i laryngologicznej) jest już na ukończeniu i że celem przyspieszenia wygotowania planów dla pozostałej kliniki psychiatrycznej, wobec braku urzędników technicznych w namiestnictwie, postara się o to, aby, czy to przez przyjęcie techników prywatnych za kontraktem do namiestnictwa, czy też przez oddanie wypracowania planów technikowi prywatnemu, któryby się znalazł z odpowiednią kwalifikacyą specyalną, przy budowie takiej konieczną, rzecz, o ile się da, przyspieszyć. Zarazem oświadczył p. namiestnik, że będzie się starał osiągnąć porozumienie z Wydziałem krajowym w tym kierunku, aby budowa dwóch gmachów klinicznych, dla których plany są już, względnie będą gotowe, z wiosną najbliższego roku została rozpoczęta.

Wieczorne posiedzenie Sejmu.

W sobotę wieczór rozpoczęły się obrady o godz. 7 min. 15.

Rubryka X. budżetu (rolnictwo) wywołała dłuższą dyskusyę. Przemawiało kilku posłów ruskich i polskich ludowców.

Członek Wydziału krajowego Pilat omawiał teoretyczne zagadnienia rolnicze, jak kwestyę szerzenia wiedzy rolniczej, hodowlę bydła, mleczarstwo, melioracye, komasacyę i parcelacyę. Na przedłożenie ustawy parcelacyjnej — wedle zdania mówcy jeszcze czas nie nadszedł. Ta ustawa oraz projekt o robotnikach sezonowych wymaga jeszcze wstępnych obrad i roztrząsań.

P. Witos omawiał rozdrobnienie gruntów, wzrost podatków, zanik przemysłu rękodzielniczego po wsiach, brak drzewa, drożyznę materyałów, sprowadzanych z zagranicy, dewastacyę lasów przez spekulantów. Następnie podniósł, że w różnych powiatach są grunta obszerne wprost niedostępne dla pracy rolnika, ponieważ odwodnienie ich idzie zbyt powoli. Na to Sejm środków skąpić nie powinien. Ile ziemi tyle ojczyzny. (Bardzo dobrze!) Ta ziemia nie powinna być przedmiotem handlu, tymczasem w rękach niesumiennych spekulantów jest ona tak, jak każdy inny towar, który się na straganie sprzedaje. (Żywe oklaski).

Ludowcy żądali założenia nowej organizacyi rolniczej, na którą mieliby wpływ włościanie, a zniesienia obecnych towarzystw, tj. Tow. krakowskiego rolniczego i lwowskiego Tow. gospodarskiego.

W obronie istniejących obecnie towarzystw przemawiali Brykczyński i Zdz. Tarnowski wykazując ich pożyteczność.

Następnie uchwalono rubryki „przemysł i rękodzieła", „długi krajowe", „opłaty konsumcyjne" i inne; temsamem **załatwiono w zupełności obydwa budżety** na r. 1908 i 1909.

Na końcu posiedzenia uchwalono

nagłe wnioski

ks. Pastora o zapomogę dla pogorzelców Frysztaka i Dudykiewicza o to samo dla gminy Milna w pow. brodzkim.

Na tem o godz. 1 w nocy, zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś, poniedziałek godz. 4 po południu.

Z teki wojennego korespondenta.

(Ciąg dalszy).

Rosya ciągnie za fez, Anglia za jedną nogawicę, Grecya za drugą, Serbia za pantofle, Włochy za skarpetki, Niemcy za kaftan, Francya guziki obrywa, jednem słowem za życia chcą mię na waszego świętego kanonizować.

Doprowadzę do wojny? rozbiorą mię za wojnę, będę cicho siedział? — rozbiorą za to, żem się bronić nie umiał. I tak źle i tak nie dobrze. Ot, zbiorę manatki i podam się na dyurnistę do waszego Wydziału krajowego.

— Nie dosłużysz się Abdulku emerytury, już lepiej podaj się do Lwowa na młodszą nauczycielkę.

— Żony nie pozwolą.

— No, to już nic ci nie poradzę.

W tej chwili zapukał muezin do drzwi na znak, że czas majufes odprawić. Sułtan zwrócił się ku wschodowi i zaczął z cicha podspiewywać ja zaś, chcąc wszystkie drzwi obejrzeć, poszedłem do dalszych pokoi.

Na jednych drzwiach spostrzegłem napis: „Harem". Zapukałem dyskretnie, a okupiwszy się koroną eunuchowi stojącemu u drzwi wszedłem w przybytek łakomstwa i rajskich przyjemności.

Mówię Redakcyi, że zwilgotniały mi wąsy, broda, nos, palce z ciągłego oblizywania się na widok specyałów jakie tam ujrzałem.

Na jednej otomanie (pochodzi od państwa „otomańskiego") siedziała najstarsza żona sułtana.

Spostrzegłszy mię zerwała się czemprędzej i przypadłszy do mnie poczęła mówić po arabsku:

— Giten szabes. Of ihnen man Man erlaubt hier zi kimen?

— Jo.

— Wus braucht ihr hier zi zuchen?

— Bin gekimen die Haremschikses umzukiken.

— Ost epes mitgebracht?

— A krojne.

— Gibeja.

— Hobach Zaat.

Wtej chwili nadeszła jakaś inna pieszczotka i przemówiła do mnie narzeczem indo-chińskiem:

— Ku-co ku-pan ku-tu ku-ro-ku-bi?

— Ku-nic — odpowiedziałem.

— Ku-sta-ku-ry ku-pa-ku-na ku-tu ku-wpu-ku-ścił?

— Ku-ja ku-się ku-go ku-wca-ku-le ku-o-ku-to ku-nie ku-py-ku-ta-ku-łem.

— Ku-bę-ku-dzie ku-bie-ku-da. Nim skończyła mówić otworzyły się z trzaskiem drzwi i w nich stanęła najstarsza teściowa sułtana.

— A ty tu po jaki cholery przychodzisz dziewki buntować — zawołała wziąwszy się pod boki — Hej, eunuch!

— Nie czekałem na eunucha, tylko rzuciwszy jej z daleka całusa od ust, wróciłem pospiesznym krokiem do pokoju sułtana.

— Gdzieś był — zapytał mię sułtan.

— W haremie.

— Nie nabiła cię teściowa?

— Mnie?... korespondenta *Gońca Polskiego*?

— Szczęśliwyś. Ja i tej pociechy nie mam. Zajrzę kiedy ot, tak, aby zapomnąć trochę o troskach światowych, a nie wezmę z sobą jakiego prezentu, to takie mi lanie sprawią, że przez kilka dni czuję wstręt do siadania.

— Nie dać się.

— Dobrze to mówić zwykłemu śmiertelnikowi, ale nie takiemu co posiada kilkadziesiąt teściowych. Ot, nie mówmy o bolesnych rzeczach.

Może się czego napijesz?

— Nie mnie łapać na kobyle mleko.

— Ja też ci kumysu nie dam, ale prawdziwą morelówkę od Muszyńskiego.

— Jak tak to co innego.

Klasnął w dłonie na służbę (w Turcyi klaszcze się w dłonie na służbę) i za chwilę owinięci kłębami „feinster türkischer", łykaliśmy świeżo rozpięczetowaną morelówkę.

— A cóż będzie z bojkotem austryackich towarów — indagowałem w międzyczasie sułtana.

— Co ma być? Pobawią się, pokrzyczą, pohańbują i jeszcze więcej kupować będą. Zupełnie tak samo jak u was z bojkotem pruskich towarów.

— O, u nas co innego. My się na krzyku nie ograniczymy.

— Naturalnie, bo sami siebie bojkotujecie. Ot, dajmy sobie spokój z tem gadaniem.

— Dobrze, ale powiedz mi, co cię łączy z Wilusiem, że się tak z jego przyjaźnią afiszujesz.

— To ja się afiszuję?... Daruj, ale tym razem kiepskie masz informacye. Wiluś, któremu się bardzo chłopcy anatolscy podobają, pod pretekstem przyjaźni ze mną przyjeżdża tutaj i...

Zresztą, jeśliś czytał o Liebenbergu itd. wiesz co to znaczy,

Paskudziarz jest, a mnie przecież nie wypada tak mu z miejsca drzwi pokazać, bo i po troszę się boję. Odmówię mu tej, jedynej jego przyjemności umysłowej, gotów zawrzeć ze mną jakie trójprzymierze i ryć tak długo, aż ze mnie strzępa nie zostanie. Świniarz jest i tyle, a ja nie jestem żcdnym prezesem Ligi moralności abym mu pater noster czytał.

O afiszowaniu z mojej strony mowy być nie może, owszem radbym to wszytko w tajemnicy zachować ale, że on sam gadatywus i o każdej złapanej pchle mówkę palnąć musi, nic dziwnego, że i ja najniewinniej w świecie wstydzić się tego muszę.

W tej chwili wpadł kilkunastoletni podlotek, bez basztyku, z okrzykiem:

— Tatko, na obiad!

Uśmiechnął się sułtan i wskazując na nią przedstawił:

— To Fatma Zasmarkanda, najukochańsza moja córka, mądra jak wasz Staruch, całego Ollendorfa umie na pamięć.

— Prawda, umisz całego Ollendorfa? — zwrócił się do córki.

— Tak jest, ale mama przebiera pantalony i prosiła tatka na obiad. Czując, że w takich „okolicznościach" jestem niepotrzebny, pożegnałem serdecznie uprzejmego sułtana, uszczypnąłem w podbródek prześliczną Fatmę Zasmarkandę i obdarowany orderem „Losu tureckiego II. klasy pożegnałem zacnego Muzułmanina.

Ponieważ wojna dotychczas nie wybuchła, upraszam Szan. Redakcyę o dalsze informacye co mam z sobą czynić: czy czekać na wybuch wojny, a tymczasem skupywać tureckie losy po zniżonej cenie, czy też wracać do Lwowa i narażać się na połamanie nóg na niepozamiatanych z śniegu chodnikach.

Oczekując zatem na dalsze dyspozycye kreślę się

Z poważaniem

Jota

pierwszy kawaler orderu serbsko-tytoniowego I. kl., orderu Losu tureckiego I. kl. etc. etc.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Wiec oficyantów kancelaryjnych.

Kraków. W niedzielę wieczorem odbył się wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych pocztowych w obecności pięciu posłów do parlamentu. Po przemówieniach kilku refentów uchwalono zwrócić się do Koła polskiego i posłów parlamentarnych z Krakowa o przyspieszenie ustawowego uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych pocztowych z wypowiedzeniem 3- lub 6-miesięcznem. Z posłów obiecali popierać te żądania pp. Petelenz, Daszyński, Zieleniewski i Gross.

W Pradze.

Praga. W niedzielę przedpołudniem panował zupełny spokój, dzięki temu, że żandarmerya i policya odcięły i obsadziły Przykopy.

Bunt w wojsku tureckiem.

Konstantynopol. Z powodu wydanego pięciu batalionom 1 i 2 dywizyi, które tworzyły załogę w Yildiz Kiosku, rozkazu wyruszenia do Dżeddach jedna kompania zbuntowała się onegdaj wieczorem. Żołnierze jej w pełnym rynsztunku opuścili koszary i oświadczyli, iż, albo pójdą do domu, albo posłuszni będą rozkazowi tylko wówczas, jeśli cała druga dywizya zostanie przeniesiona.

Celem poskromienia zbuntowanych żołnierzy pułk strzelców, który przybył z Salonik, otrzymał rozkaz, by z muzyką wyruszył na ćwiczenia, w rzeczywistości zaś dano mu polecenie, by otoczył zbuntowaną kompanią. Podczas tego, gdy strzelcy otaczali kompanię, dała ona do nich ognia. Strzelcy odpowiedzieli również ogniem. Padło około 1.000 strzałów. 9 żołnierzy jest zabitych, 7 ranionych. Kompania poddała się, poczem ją rozbrojono i uwięziono.

Wypadek ten jest sensacyjny i niepokojący. Sensacyjne przedstawienie tego wypadku przez prasę i wiadomości o większych stratach nie są uzasadnione. Wypadek ten jest przecież charakterystyczny, bo można oczekiwać więcej podobnych zajść, jeśli zamiar usunięcia większej części garnizonu tutejszego będzie nadal utrzymany.

Napad na pocztę. Konfiskata 80.000 rubli.

Kiszyniew. (P. Ag.). 8 rabusiów napadło w pobliżu stacyi Chocim na pocztę i zrabowało 79.700 rubli. Woźnica i strażnik zginęli, trzech ludzi z eskorty zranionych.

Ofiara cesarza.

Budapeszt. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły na ubogich m. Budapesztu 15.000 kor,, a na ubogich w Gödöllö 6 tys. kor.

Deputacye bośniackie.

Serajewo. Jutro przedpołudniem odbędzie się na życzenie 20 radnych nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwali się wysłać deputacyę do Cesarza w celu wyrażenia w imieniu stolicy podziękowania za aneksyę.

Serajewo. W drugiej połowie listopada uda się wielka deputacya katolików Chorwatów pod przewodnictwem katolickiego episkopatu do Wiedoia, aby wyrazić cesarzowi hołd i podziękowanie za aneksyę.

Ziżibambula.

(Do ryciny).

Cały Paryż interesuje się obecnie małpą, która zwie się Ziżibambula. Pokazują ją w menażeryi Gezona. Jest to na pół małpa, na pół człowiek.

Głowa małpia, uszy ludzkie, korpus nie pokryty włosem. Odnóża, lekki meszek na głowie zupełnie jak u murzynów. Goryl śmieje się i płacze jak człowiek, tańczy Cake-wałka.

Ziżibambula pochodzi z wyspy Borneo. O pochodzeniu Ziżibambuli opowiadają bardzo romantyczną historyę. Matką jego jest murzynka, a ojcem ma być prawdziwy Goryl, który raz cudnym wieczorem w zaciszu leśnem zapałał afektem do murzynki. Właściciel menażeryi zapewnia, że sławny profesor Miecznikówów dawał mu już 5.000 franków za małpę, aby módz poddać się studyom analogicznym.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______
kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie* [illegible]
w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię i nazwisko* ______ ______ *miejsce zamieszkania ulica* ______ *Nr.* ______ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*"	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*"	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *" od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.